



„Pomóżcie mi stanąć na nogi”

Nazywam się Krzysztof Trojanowski, mam 35 lat, mieszkam w Międzyzdrojach. Jestem tatą trzech fantastycznych córek: 15-letniej Oli, 6-letniej Zosi i 3-letniej Tosi. Wiodłem normalne, spokojne życie. Pracowałem jako elektryk, często wyjeżdżałem do pracy za granicę – taki znak czasów. „Tułałem się za chlebem” po wielu krajach Europy, chciałem szybko spłacić kredyt za kawalerkę i zapewnić godne życie rodzinie. Dzieci tęskniły, ja też. Nie umiałem dłużej żyć w rozłące. Postanowiłem wrócić do kraju, przecież rodzina jest najważniejsza. Myślałem wtedy, że w Szczecinie jako elektryk też mogę zarobić niezłe pieniądze. W maju 2019 roku moje życie przewróciło się do góry nogami, czy z mojej winy? Czy zawiniło ludzkie zlekceważenie, zbagatelizowanie mojego przypadku, może taki mój los? Nie chcę nikogo obwiniać, ale chcę wrócić do mojej normalności, być ojcem, partnerem, głową rodziny.

Pół roku temu, doznałem w pracy w Szczecinie niewielkiego urazu nogi. Lekko ją obtarłem na wysokości lewej piszczeli - takich obtarć jako elektryk, doznawałem często. W nocy noga zaczęła puchnąć, więc rano udałem się do szpitala na Unii Lubelskiej w Szczecinie. Przyjęto mnie i stwierdzono, że noga jest stłuczona. Nie dostałem żadnych leków i odesłano mnie do domu. Codziennie zadaję sobie pytanie - dlaczego odprawiono mnie z kwitkiem? Przecież lekarze powinni brać pod uwagę nawet ten najczarniejszy scenariusz. Następnego dnia rano moja noga spuchła jeszcze bardziej, a ból był nie do zniesienia. Dostałem

gorączki, majaczyłem, a dłonie, stopy, czoło i uszy zaczęły sinieć. Moja partnerka jak tylko mnie zobaczyła, wystraszyła się i zadzwoniła po pogotowie. Ratownicy medyczni przerażeni moim widokiem natychmiast wynieśli mnie to karetki i podłączyli mi kroplówki. Na sygnale zabrano mnie do szpitala na Arkońskiej w Szczecinie. Tam stwierdzono, że mój organizm został zainfekowany SEPSĄ. Jeszcze tego samego dnia noga była w takim stanie, że trzeba było ją rozciąć, od kostki do kolana. Obawiano się, że obrzęk rozerwie mi nogę. Przez dwa tygodnie byłem w śpiączce farmakologicznej, a lekarze walczyli o moje życie. SEPSA zaatakowała także drugą nogę. Lekarze nie dawali wielu szans na to, że przeżyję. Po dwóch tygodniach wysłano mnie nieprzytomnego samolotem medycznym do Gdyni. Tam leczono mnie w komorze hiperbarycznej. Najbliższym powiedziano, że jeśli to nie pomoże to nie będzie dla mnie ratunku. W szpitalu w Gdyni stwierdzono, że jestem w bardzo ciężkim stanie, ale już spotkano się z takim przypadkami i jest dla mnie szansa.

Po leczeniu w Gdyni, w połowie czerwca poleciałem samolotem medycznym do szczecińskiego szpitala. Tam stwierdzono, że należy mnie wysłać do Gryfic na oddział chirurgii plastycznej, gdzie przeszedłem 14 przeszczepów skóry, które niestety nie przyjęły się. Stan mojej lewej nogi był bardzo ciężki. Miałem deformację w obrębie podudzia spowodowaną wcześniejszą martwicą mięśni prostowników, nieruchomość stawu skokowego, obnażoną kość piszczelową i czynny proces zapalny tkanek podudzia. W prawej nodze nie miałem paznokci i opuszków palców. Kości były zarosnięte tylko skórą, co bardzo utrudniało chodzenie. Niestety stan lewej nogi był tak ciężki, że 9 sierpnia 2019 została amputowana w połowie uda.



Obecnie chodzę na rehabilitacje i na nowo uczę się żyć. Wspierają mnie i pomagają mi moi rodzice. Toczy się sprawa w sądzie przeciwko pracodawcy, chcę również domagać się odszkodowania od szpitala. Obawiam się, że sprawy w sądzie będą ciągnąć się latami. Mieszkańcy Międzyzdrojów chcą zorganizować dla mnie koncert charytatywny połączony ze zbiórką pieniędzy. Jesteśmy po pierwszym zebraniu organizacyjnym – koncert odbędzie się w sobotę 18 kwietnia 2020 w Międzynarodowym Domu Kultury w Międzyzdrojach. Bardzo Was proszę o pomoc w uzbieraniu potrzebnej mi kwoty na nową protezę nogi. Marzy mi się „noga” profilowana z włókna węglowego z silikonowym kielichem z mechanicznym kolaniem. Wiem, jest droga, jej koszt to 80 tys. złotych. Potrzebna będzie kosztowna rehabilitacja i sprzęt do rehabilitacji, to dodatkowe 20 tys. Chciałbym znowu móc biegać i bawić się z dziećmi, chodzić po nie do przedszkola. Taka proteza pomogłaby mi normalnie funkcjonować. Młodsza córka spytała mnie czy ta noga mi odrośnie? Powiedziałem, że tak, kiedyś na pewno. Pomóżcie spełnić moje i jej marzenie.

Dla wszystkich chętnych, którzy chcieliby przekazać 1% podatku z deklaracji rocznej PIT dla Krzysztofa, podajemy nr KRS Dolnośląskiej Fundacji Rozwoju Ochrony Zdrowia 0000050135 cel szczegółowy Trojanowski.

Można dokonać także wpłaty na konto: Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia Bank Pekao S.A. I Oddział Wrocław 45 1240 1994 1111 0000 2495 6839 z dopiskiem: darowizna na cele ochrony zdrowia- TROJANOWSKI

